

Wrocław, dn. 15 czerwca 2020 r.

prof. dr hab. Jacek Sokolski
Instytut Filologii Polskiej
Uniwersytet Wrocławski

**Recenzja osiągnięć naukowych dra Marina Alberta Balducciego
w związku z postępowaniem o nadanie mu stopnia doktora
habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie
literaturoznawstwo**

Dorobek naukowy dra Marina Alberta Balducciego jest bardzo obfity i różnorodny, w kręgu jego zainteresowań badawczych znajduje się twórczość autorów różnych epok, od średniowiecza po wiek dwudziesty, zajmował się też związkami literatury z teologią i sztukami plastycznymi, co oczywiście zmuszało go do zdobycia dość szczególnych kompetencji. Początkowo habilitant zajmował się głównie twórczością pisarzy dziewiętnasto i dwudziestowiecznych (Giuseppe Giusti, Gabriele d'Annunzio, o którym traktowała jego *tesi di laurea* z roku 1987, czy wreszcie Federigo Tozzi), z biegiem czasu jednak coraz więcej miejsca w jego badaniach zaczął zajmować Dante i jego *Komedia*.

Należy w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że ocenie podlega tu jedynie ta część dokonań habilitanta, która powstała po uzyskaniu przez niego na University of Connecticut w roku 1994 doktoratu poświęconego sposobom funkcjonowania mitologii klasycznej w twórczości Dantego, od tego momentu minęło jednak nieco ponad ćwierć wieku, stąd też duża liczba nagromadzonych w tym okresie publikacji nie powinna szczególnie dziwić. Wspomniana dysertacja stała się zresztą podstawą wydanej pięć lat później książki *Clasicismo Dantesco. Miti e simboli della morte e della vita nella Divina Commedia* (Rimini 1999; wyd. 2, Firenze 2004). Naukowa kariera dra Balducciego rozwijała się bardzo długo w akademickim świecie krajów takich jak Italia czy Stany Zjednoczone (ale także Indie), w których habilitacja nie

była nikomu po prostu do zbawiania niezbędnie potrzebna i tym oczywiście należy tłumaczyć fakt, iż od jego doktoratu minęło tyle czasu, co siłą rzeczy zaowocowało nagromadzeniem się dużej liczby rozmaitych prac. Oprócz książek i artykułów o charakterze naukowym na jego publikacyjny dorobek składają się również własne utwory literackie (filozoficzną powieść i utwory poetyckie), one jednak z oczywistych powodów nie będą tutaj dalej zaprzętać naszej uwagi, oceniamy bowiem jedynie naukowy dorobek habilitanta. Wymagałoby to zresztą ode mnie wejścia w rolę krytyka literackiego, w której nie czuję się raczej najlepiej. Literackie ambicje dra Balducciego godzi się jednak w tym miejscu po prostu odnotować. Nie czuję się kompetentny, żeby oceniać naukową wartość jego prac z dziedziny historii sztuki, na szczęście nie muszę tego czynić, ponieważ nie są one główną podstawą recenzowanego wniosku. W dorobku habilitanta znajdują się zresztą również np. filmy dokumentalne. Wszystko to świadczy w sumie o dużej różnorodności jego zainteresowań i talentów.

Jako główną podstawę wniosku o nadanie stopnia doktora habilitowanego dr Balducci wskazał w autoreferacie swoją wydaną w roku 2018 książkę *Ermeneutica Dantesca. Itinerari nella presunta assolutezza del male*, a także pięć krótszych tekstów poświęconych również twórczości Dantego. Ze wspomnianego autoreferatu nie wynika jasno, jakimi przesłankami kierował się habilitant dokonując takiego właśnie, a nie innego wyboru, w gruncie rzeczy mamy tu bowiem do czynienia z mechanicznym połączeniem wstępów i streszczeń towarzyszących wchodzącym w skład tego zespołu rozprawom. Nb. owa książka jest również właściwie „składanką” wcześniej opublikowanych tekstów. Dodać należy, iż lektura autoreferatu w jego polskiej wersji bywa dość trudna, ponieważ przynajmniej niektóre jego części zostały najwyraźniej przełożone za pomocą jakiegoś elektronicznego tłumacza, tymczasem maszyny są wciąż jeszcze zwykle głupsze od ludzi. Pomijając już wynikające z tego faktu kwestie natury czysto stylistycznej

musimy zauważyć, że sam wywód autorski miejscami przechodzi tutaj po prostu w niezrozumiały bełkot, kiedy np. łacińskie wtrącenie „oratio suassoria” zostaje oddane jako „oratorium”. Podobnych „wpadek” jest zresztą w tym tekście więcej, na szczęście jednak w dostarczonej dokumentacji mamy jeszcze wersję angielską, którą pozwala nam lepiej zrozumieć sens autorskiego wywodu. Tak czy inaczej nadal pozostajemy z licznymi i trudnymi do jednoznacznego rozstrzygnięcia pytaniami dotyczącymi wewnętrznej logiki przedstawionej nam do oceny całości oraz dość słabo zarysowanego metodologicznego zaplecza badawczych poczynañ autora.

W efekcie odnosimy zatem wrażenie, że oto otrzymaliśmy tu jakiś „worek” z tekstami opatrzony wieloznaczną w gruncie rzeczy etykietką: „hermeneutyka dantejska”. Po samym autoreferacie oczekiwałbym jednak nieco większego udziału autorefleksji. Można by się też po nim było spodziewać jakiejś, choćby tylko szkicowej próby usytuowania własnej wizji owej „dantejskiej hermeneutyki” wobec wcześniejszej tradycji badawczej, która jest bardzo bogata i różnorodna, co nie powinno szczególnie dziwić wobec faktu, iż sam poeta wyraźnie w sławnej tercynie z dziewiątej księgi *Piekle* (ww. 61-63) zachęcał przeciw swoich potencjalnych czytelników do podejmowania tego rodzaju hermeneutycznych wysiłków:

O voi ch'avete li 'ntelletti sani,
Mirate la dottrina che s'asconde
Sotto 'l velame de li versi strani.

Należy wyraźnie podkreślić, że nie chodzi mi bynajmniej o to, żeby habilitant referował tutaj nawet tylko sposób szkicowy dzieje hermeneutycznie zorientowanych badań nad twórczością florenckiego wieszca oczekiwania byłyby po prostu absurdalne), lecz raczej o to, żeby wskazał te intelektualne inspiracje, które w jakiś sposób wpłynęły na jego własny model czytania *Komedii*, a także te propozycje, które z jakichś powodów zdecydowanie odrzuca. Jest to tym bardziej potrzebne, że w

towarzyszących przedstawionym do oceny tekstom, niezbyt zresztą licznych przypisach również tego zwykle nie czyni. Doktor Balducci nie musiał rzecz jasna postępować zawsze śladem swoich poprzedników, lecz jeżeli już zdecydował się pójść własną drogą, co zresztą zasługuje niewątpliwie zwykle na pochwałę, to wypadało chyba przedstawić przyczyny podjęcia takiej właśnie decyzji, zwłaszcza wobec faktu, iż Dantemu i jego twórczości poświęcono przecież wcześniej tak wiele ważnych i pouczających opracowań, jak mało któremu europejskiemu autorowi i że nie każdy czytelnik jest się w stanie dzisiaj w tym wciąż rozrastającym się i komplikującym labiryncie połapać. W wielu z tych opracowań pojawiały się też oczywiście kwestie, które w swoich pracach dr Balducci roztrząsał, habilitant zwykle przechodzi jednak nad tym faktem do porządku.

Oczywiście również on zdaje spobie dobrze sprawę z istnienia ogromnej biblioteki, jaka z biegiem czasu narosła wokół twórczości florenckiego poety, dość ostentacyjnie jednak unika zagłębienia do niej, chociaż nigdzie nie tłumaczy dlaczego. W efekcie jednak można często odnieść wrażenie, że oceniane tutaj prace rozprawy więcej w sumie mają nam powiedzieć o swoim autorze, niż o Dantem i jego arcydziele. Dodajmy jeszcze niejako przy okazji, że recenzenta stawia to wszystko w gruncie rzeczy w wyjątkowo trudnej i jednocześnie dość niewdzięcznej sytuacji, zwłaszcza jeżeli recenzent ten jest filologiem, a zatem człowiekiem przyzwyczajonym do obcowania na codzien z pracami reprezentującymi pewien w miarę ustalony, chociaż podlegający rzecz jasna, szczególnie ostatnio, rozmaitym modyfikacjom, model naukowego dyskursu. Śledząc wywody dra Balducciego tego rodzaju czytelnik czuje się niekiedy po prostu trochę zagubiony, a śmiem twierdzić, że nie jest to bynajmniej jego wina.

Już we wspomnianej tu wcześniej książce *Clasicismo Dantesco. Miti e simboli della morte e della vita nella Divina Commedia* dają się bardzo wyraźnie zaobserwować negatywne skutki opisanego podejścia do omawianej przez autora

materii. Dr Balducci zajął się w niej kilkoma mitologicznymi tematami przywołanymi przez Dantego, uczynił to jednak w taki sposób, jakby *Komedia* była dziełem, którego autor czytał mity przekazane przez starożytnych poetów podobnie w gruncie rzeczy jak my czynimy to dzisiaj. Tymczasem na temat bardzo specyficznego traktowania odziedziczonych po antyku mitycznych opowieści w wiekach średnich istnieje przecież ogromna literatura naukowa, w której również Dantemu poświęcano tradycyjnie sporo uwagi, a do której autor książki ostentacyjnie właściwie niemal nie nawiązuje. W szkolnym *curriculum* obok samych dzieł starożytnych poetów poczesne miejsce zajmowały dawne i nowsze komentarze do nich (np. Wergiliusz czytany był najczęściej z objaśnieniami Serwiusza, na które dr Balducci powołuje się przelotnie tylko raz), ale także prace mitografów w rodzaju Hyginusa, Fulgencjusza i innych. Hyginus niekiedy bywa przez autora przywoływany, kilkakrotnie powołuje się też habilitant na greckie mitograficzne dziełko Pseudo-Apollodora, tyle tylko, że w średniowieczu, jak wszystko na to wskazuje, nie było ono na Zachodzie znane, to dopiero renesans przywrócił je do czytelniczego obiegu. W dodatku pamiętać należy, iż wokół samej *Komedii* już w wieku XIV zaczęły powstawać niekiedy bardzo obszerne komentarze (już najstarszy syn poety, Pietro był przecież autorem jednego z nich). Do tych komentarzy dr Balducci w ogóle nie sięga. Długa jest lista nowoczesnych opracowań, których nieznamość odbiła się negatywnie na naukowym poziomie książki. Nie będę ich tutaj zestawiał, bo zajęłoby to zbyt wiele miejsca, a sama książka nie należy przecież do grupy prac wskazanych jako główna podstawa wniosku. Jako przykład może służyć choćby poświęcony Minotaurowi i centaurom rozdział drugi, w którym autor zupełnie zignorował choćby znaną książkę Penelope Dobb traktującą o dziejach idei labiryntu w starożytności i średniowieczu, gdzie zresztą osobny rozdział poświęcony został dziełu Dantego, a i kwestie średniowiecznego zwyczaju mieszania wizerunków Minotaura z przedstawieniami centaurów były przez amerykańską badaczkę dość szeroko dyskutowane. Literatura naukowa poświęcona tym kwestiom jest zresztą niezwykle bogata. Podobne zastrzeżenia można mieć także do następnego rozdziału poświęconego mitowi Narcyza, ale i do pozostałych części książki. Trzeba po prostu powiedzieć erudycyjna mizeria rzuca się w niej w oczy bardzo wyraźnie i rzutuje na poziom prezentowanych

w niej interpretacji. Pojawiają się tu od czasu do czasu pewne interesujące pomysły, ich sensowność zwykle nie została jednak przez autora w sposób przekonujący udowodniona. Zastaną tradycję badawczą można oczywiście odrzucać, nie wolno jej jednak, jak sądzę, ignorować w takim stopniu, w jakim to zwykł czynić habilitant. Dodać jeszcze wypada, że następna jego książka zatytułowana *Rinascimento e anima*, wydany we Florencji w roku 2006 zbiór studiów poświęconych twórczości Petrarcki, Boccaccia, Ariosta oraz Tassa, chociaż również daje liczne podstawy do formułowania podobnych zarzutów, jest jednak niewątpliwie propozycją bardziej dojrzałą i w rezultacie budzi mniej zasadniczych wątpliwości.

Przechodząc do omówienia zespołu tekstów stanowiących główną podstawę przedłożonego wniosku zacznę od książki *Ermeneutica Dantesca. Itinerari nella presunta assolutezza del male*. Jej tytuł jest dla mnie pewną zagadką, nie wszystkie bowiem zgromadzone w niej teksty dobrze wpisują się zapowiedziany w tej formule zakres problematyki. Odnieść można wrażenie, iż autor szukał jakiegoś wspólnego mianownika mającego uzasadnić pomieszczenie w jednym tomie dość różnych studiów. W sumie mamy tu bowiem do czynienia z serią pięciu dość luźno ze sobą powiązanych deklamacji, na temat owego „domniemanego absolutnego charakteru zła”, w niektórych z nich jest on zresztą właściwie słabo obecny (zob. np. tekst na temat związków Dantego z dziewiętnastowiecznym liberalizmem politycznym reprezentowanym przez Giuseppe Giustiego, bohatera jednej z wcześniejszych rozpraw autora). W książce brakuje mi zwłaszcza jakiegoś autorskiego wprowadzenia objaśniającego konstrukcję całości i jej szersze myślowe zaplecze. Fragmentaryczna natura całości wymagałaby tego rodzaju prefacji. Dodany do książki wstęp, którego autorem jest wybitny znawca twórczości Dantego Marcello Ciccuto, przewodniczący Società Dantesca Italiana, można w najlepszym razie uznać za swoisty certyfikat jej „naukowej koszerności”.

Z przedstawionych wyżej powodów niezwykle trudno mi w sposób spójny i uporządkowany zreferować zawartość książki, której ogólna wymowa została w dodatku w sposób bardzo skuteczny zatarta za sprawą meandrycznego toku autorskich wywodów. Drugi z pomieszczonych w niej tekstów traktujący o temacie *adulterium* i homoseksualizmu w dziele Dantego w kontekście rozważań na temat adhortacji

apostolskiej *Amoris laetitia* z roku 2015 uważam przy tym w ogóle za pewne, być może nieszkodliwe, dziwactwo. Bóg czuwał nade mną i dzięki temu nie zostałem teologiem (diabeł zresztą również nie zsyłał nigdy na mnie tego rodzaju pokus), dlatego też trudno mi w sposób kompetentny ocenić teologiczną wartość tego rodzaju przemyśleń dra Balducciego. Mogę się więc tylko wypowiadać jako literaturoznawca. Oczywiście każdy tekst może teoretycznie służyć jako źródło inspiracji przy interpretacji dowolnego innego tekstu, jednak to, że coś jest teoretycznie możliwe nie oznacza automatycznie, że jest również sensowne i celowe. Jako filolog nie jestem w stanie rozstrzygnąć, czy pomysł habilitanta jest sensowny, teologiem zaś, jako się rzekło, nie jestem.

Dotykamy tu zresztą szerszego problemu, a zatem pytania, w jakim stopniu i w jaki sposób sam Dante powinien być czytany jako „theologus poeta”. Kwestię tę próbowała pod koniec minionego wieku naświetlić po swoim Teodolinda Barolini w książce *Undivine Comedy: Detheologizing Dante* (Princeton, N.J. 1992). Pytania, które przy okazji postawiła były niezwykle istotne, odpowiedzi na nie zawsze wydają się wprawdzie przekonujące, ale to już zupełnie inna sprawa. Dyskusja wokół tych problemów toczy się wprawdzie dalej, w pracach dra Balducciego nie znajdujemy jednak żadnych wyraźnych jej pogłosów, nie mówiąc już o próbie przedstawienia własnego stanowiska, chociaż możemy je z nich w jakiś sposób wydedukować. Nie będę tu jednak tego czynić.

Tak więc w książce znajdujemy pięć szkiców poświęconych różnym kwestiom: problemowi męczeństwa i tematowi zstąpienia Chrystusa do piekieł, etyki seksualnej, tematowi lichwy i „protokapitalizmu” w siedemnastej pieśni *Komedii* i związkach tego krótkiego ustępu, z freskami Giotta w padewskiej Capella degli Scrovegni, czy wreszcie sławnemu epizodowi związanemu z postacią hrabiego Ugolina della Gherardesca. Nie ze wszystkimi pomysłami autora skłonny jestem się i tutaj zgodzić, nie będę się jednak nad tymi obiekcjami szczegółowo rozwodzić, ponieważ często wynikają one po prostu z różnicy poglądów i w związku z tym nie powinny chyba rzutować na ogólną ocenę książki.

Liczne wątpliwości nasuwają się jednak także w trakcie lektury pięciu pozostałych tekstów wchodzących w skład owego zestawu mającego stanowić główną podstawę przewodu habilitacyjnego. Mamy tu rozprawy i szkice poświęcone różnym, często dość od siebie odległym kwestiom, a tym co je łączy jest właściwie przede wszystkim sam fakt, iż wszystkie one opowiadają o *Komedii* i jej rozmaitych kontekstach, we wszystkich też autor stara się przedstawić pewne nowe interpretacyjne możliwości związane z arcydziełem Dantego. Czytamy w nich zatem o dość w gruncie rzeczy ambiwalentnym stosunku Dantego do islamu, o Wergiliuszu jako magu znanym z tradycyjnych opowieści i jego roli w *Komedii*, o pojawiającej się w *Piekle* postaci Odyseusza-Ulissesa, o „śmiechu goliardów” i jego funkcjonowaniu w poemacie i wreszcie o pogańskich, chrześcijańskich i dantejskich wątkach zapowiadających pewne koncepcje obecne w myśli Martina Heidegera. Nie będę ich oczywiście wszystkich streszczał, zajęłoby to bowiem zbyt dużo miejsca, skoncentruję się tylko na tym, co z różnych powodów wywołuje mój największy sprzeciw, a dotyczy przede wszystkim samego sposobu konstruowania autorskiego wyводу.

Jako przykład posłuży mi fragment pierwszego z wymienionych studiów zatytułowanego *Dante e l'eresia islamica* (Firenze 2018). Kwestia arabskich wpływów na arcydzieło Dantego przynajmniej od czasu, gdy w roku 1919 hiszpański uczyony Miguel Asin Palacios ogłosił w Madrycie swoją książkę *La escatologia musulmana en la Divina Comedia*, jest wciąż przedmiotem naukowych dyskusji dotyczących potencjalnego wpływu różnych relacji o podróży Mahometa do Raju na *Komedię*. Dra Balducciego interesują jednak nieco inne sprawy: przede wszystkim zaś stosunek florenckiego poety do samego islamu jako religii i do osoby Proroka. W tym kontekście pojawia się też krótkie omówienie opisu miasta Disa przedstawionego w dziewiątej pieśni poematu. Opierając się na dość wątpliwych podstawach już we wcześniejszym swoim artykule *Baghdad, Samarra e la Citta di Dite nella Divina Commedia* habilitant

uznał to miejsce za swoistą infernalną replikę Bagdadu. Dalej jednak, ponieważ to bliskowschodnie miasto było znanym centrum rozwoju alchemii, dr Balducci próbował miasto Disa odczytywać jako miejsce, w którym mamy do czynienia z pierwszym etapem alchemicznego *opus*, określanym zwykle jako *nigredo*, tyle tylko, że sam proces został tu jakby zatrzymany w tym swoim pierwszym stadium. Nic nie wskazuje na to, by Dante przejawiał jakieś, szczególnie zainteresowanie alchemią, chociaż w czasach, gdy powstawała *Komedia* toczył się spór jej dotyczący toczny przez przedstawicieli dwóch zakonów żebraczych, franciszkanów i dominikanów, spotkała się też ona właśnie wówczas z oficjalnym papieskim potępieniem i chociaż dwóch alchemików pojawia się nawet przelotnie w 29 pieśni *Piekieł*. Wszystko to nie czyni jednak zaproponowanej przez habilitanta interpretacji miasta Disa niczym więcej niż tylko zwykłym domysłem. Mamy tu do czynienia z ciągiem hipotez, które wcale z siebie nie wynikają. Przy okazji warto zwrócić uwagę na fakt, iż historia nauk tajemnych jest osobną dyscypliną i zajmowanie się ich wpływem na dawną literaturę wymaga solidnego erudycyjnego przygotowania. Jego dotkliwy brak daje się także zauważyć dość wyraźnie w innym artykule dra Balducciego poświęconym postaci Wergiliusza maga.

Z autoreferetu wynika wyraźnie, że habilitant jest też doświadczonym dydaktykiem, lista kursów, które prowadził na uczelniach włoskich i amerykańskich oraz różnorodność tematów, którym zostały one poświęcone, musi robić wrażenie. Pozwala nam to przejść do konkluzji niniejszej recenzji. Stwierdzam zatem, że pomimo licznych zastrzeżeń, jak w niej zgłosiłem, ostatecznie zdecydowałem się poprzeć wniosek o nadanie drowi Balducciemu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie literaturoznawstwa, uznając tym samym, że spełnia on wszystkie ustawowe wymagania.

